Co by było gdyby…

Mane Six nigdy nie otrzymały Elementów Harmonii

Witajcie w nowej serii. Zainspirowana sagą “Austraeoh” oraz pewnym komiksem, postanowiłam pobawić się w tworzenie teorii o tym jak mogłaby wyglądać alternatywna Equestria. Szczególnie, że póki nie wyjdzie kolejny film, póty Hasbro nie da nam niczego nowego, a obawiam się, że większość tematów została już przewałkowana lub poruszona i niewyjaśniona. Oczywiście są komiksy, w tym “Sezon 10”, ale one zdecydowanie nie są kanoniczne.

Pamiętacie ten finał, w którym Starlight Glimmer sprawiła, że nie doszło do Sonic Rainboom, przez co Mane Six nigdy się nie zeszły, a Elementy Harmonii pozostały w lesie? Ewentualnie zaopiekowała się nimi Celestia, czy ktoś inny. Dostaliśmy kilka różnych rzeczywistości. W jednej z nich władzę przejęła Nightmare Moon, w kolejnych Equestria dostawała wciry od Chrysalis, Tireka, Discorda, Sombry, Flima i Flama… A co to właściwie znaczy? Że większość problemów mogła zostać rozwiązana bez udziału grzywnej szóstki!

Zacznijmy od świata, w którym rządzi Nightmare Moon. Co prawda trwa wieczna noc, ale przyroda Equestrii chyba na to zbytnio nie narzeka, podobnie jak kucyki. Ta rzeczywistość jest okropna tylko dla zapatrzonej w Celestię Twilight. Obywatele żyją w spokoju, innych złoczyńców na horyzoncie brak (zakładam, że wszystkie te alternatywne linie czasowe są oddalone od pierwszego Sonic Rainboom o taką samą liczbę lat). W końcu Discord dalej siedziałby w kamieniu, gdyby ktoś nie trzymał go w ogrodzie publicznym, a Tirek nie urósł by w siłę gdyby nie zdrada Discorda. Chrysalis mogłaby nigdy nie zaatakować bez hucznego ślubu Cadance i Shining Armora, a prestiż Cadenzy raczej zmalałby przy nowym ustroju. Ewentualnie Sombra, Chrysalis i reszta dostali wciry od Koszmarnej Luny. Niewykluczone, że Equestria na tym skorzystała - wątpię by nowa władczyni bawiła się w resocjalizację zdrajców, oprawców i dupków. Nightmare Moon zdecydowanie wygląda na klacz, która rozumie, że odpowiedzią na przemoc jest więcej przemocy, a jej słowo stanowi prawo. Państwo pod rządami Celestii (a później obu sióstr) przypominało nieco burdel, w którym działo się mnóstwo rzeczy, o których księżniczka nie miała pojęcia - jak chociażby komunistyczna wiocha Starlight. Zła wersja Pani Nocy jest dużo bardziej kontrolująca, a to może wyjść na dobre.

A co po piątym sezonie? Cóż… Nie ma drużyny Mane Six, nie ma Szkoły Przyjaźni. Nie ma Szkoły Przyjaźni, nie ma Cozy Glow. Nie ma Mane Six, nie ma resocjalizacji Discorda, więc ten nie wskrzesi Sombry i nie wyciągnie innych wrogów z więzienia. Nie ma Twilight dłubiącej przy Filarach, nie ma Kucyka Cienia. Za to jest gwardia, która prawdopodobnie coś umie, robi i nie jest bezużyteczna.

Sprawa z Discordem jest w miarę oczywista. Nie ma Elementów, nie ma jego porażki. Aczkolwiek… W tej rzeczywistości Pan Chaosu dręczy nie tylko Celestię, ale i Lunę. A to oznacza, że Celestia dalej władała Elementami i pokonała swoją siostrę. Może Discord uznał, że z nimi nie będzie się bawił w takie gierki jak z Mane Six, a co za tym idzie, odebrał królewskim siostrom szansę na zwycięstwo.

W kolejnej alternatywnej rzeczywistości Królowa Chrysalis przejęła Canterlot i w sumie chyba całą Equestrię, skoro jej głównym wrogiem jest Zecora oraz leśny ruch oporu. Jest to o tyle ciekawe, że Mane Six nie miały żadnej roli w pokonaniu Chryśki. Dostały od niej sromotny łomot. To Twilight i Cadance wydostały się z więzienia, a potem podmieńce oberwały miłością. No a Twi na pewno byłaby zaproszona na wesele brata, nawet jakby nigdy nie opuściła Canterlotu. Czyżby nagle stała się mniej podejrzliwa, ponieważ wesele zorganizowaliby profesjonaliści i Królowa Podmieńców by się nie wkurzała na niekompetencję kuców? Właściwie, to trudno powiedzieć.

A co z Sombrą? Powrócił razem z Imperium i podbił pół Equestrii. Nawet mi ich nie żal. No bo spójrzcie tylko - jedno miasto na mroźnej północy, trochę cywilów wysłanych na zatracenie, kontra wielkie państwo z ogromnymi zasobami. Jakim cudem Król Cieni spuścił Equestrianom łomot, to przerasta zebrze pojęcie. Same kryształowe kuce i on sam, kontra ziemniaki, pegazy, jednorożce oraz Celestia (bo Luna najwyraźniej się nie nawróciła). Armia Imperium może i nie walczy z własnej woli, ale na pewno musi coś jeść. Skąd Sombra wytrzasnął zaopatrzenie, szczególnie na początku kampanii? Tyle pytań, tak mało odpowiedzi…

Tirek po prostu wszystko zniszczył, Flim i Flam zrobili wykopki z Ponyville, no i najwyraźniej zebry odpaliły megaczary, ponieważ nie było Mane Six. Tylko czy to aby na pewno ma sens i czy Starlight Glimmer nie powinna mieć więcej racji? Że grzywna szóstka nie jest taka ważna? Czy te zagrożenia nie mogły zostać wyeliminowane przez Celestię, która głównie chciała by Twi się wykazała? Cóż, z większością z nich to się stało. I trochę brakowało świata, który byłby zwyczajną Equestrią, ale bez Powierniczek. Swoją drogą - wygląda na to, że choć nie było Sonic Rainboom, to wszystkie klacze otrzymały takie same znaczki jak w normalnej linii czasowej. Jeśli tak działa przeznaczenie, to czy Twilight Sparkle też nie powinna zrobić w końcu wielkiej magicznej kariery i zwrócić na siebie uwagi księżniczki?

Dobrze, to były scenariusze, w których Mane Six nigdy nie ruszyły na poszukiwania Elementów, ponieważ ich drużyna się nie uformowała. Ale co by było gdyby ich zwyczajnie nie dostały w swoje kopytka? Jest kilka możliwości.

Po pierwsze mogło dojść do powtórki scenariusza z wygraną Nightmare Moon. Co prawda wątpię by Rainbow i Rarity tak chętnie przystały do niej na służbę, ale sądzę, że w końcu większość Equestrii uznałaby, że nowa władczyni jest w sumie całkiem w porządku, a Twilight gniłaby w lochu. Przynajmniej przez jakiś czas. Kto wie, może w końcu doceniłaby nowe rządy? A może uwięzienie szóstki klaczek doprowadziłoby do masowych protestów społeczeństwa? Szczerze wątpię - w scenariuszu spowodowanym magią czasu raczej też ktoś się buntował, a mimo wszystko… Zobaczyliśmy RD jako lojalną gwardzistkę Księżniczki Nocy i Rarity narzekającą na zmianę gobelinów oraz turystów. A to wszystko brzmi jakby kuce miały w większości wywalone na zmianę.

Ale równie dobrze Celestia mogła raz jeszcze odeprzeć ofensywę siostry. Mane Six mogłyby zostać przyjaciółkami albo i nie. Osobiście uważam, że Twilight wróciłaby do Canterlotu, aby dalej studiować magię pod okiem Pani Dnia, ale zachowałaby jakiś słaby kontakt z resztą ekipy. Czemu tak sądzę? Na tym etapie między szóstką nie było żadnej przyjaźni. Przyjaźń nie powstaje w jeden dzień. Klacze zostały połączone przez Elementy, które przez kolejne lata podsycały więź pomiędzy nimi, niejako zmuszając je do zaprzyjaźnienia się - bo od tego zależał los całego kraju. Nawet jeśli Twilight nigdy tak o tym nie myślała… To Applejack już tak i pozostałe Powierniczki prawdopodobnie też.

Większość scenariuszy mogłaby wyglądać podobnie do tych z rzeczywistości wykreowanych przez Starlight Glimmer. Ale co jeśli zwyciężyłaby Celestia, która później pokonałaby samodzielnie każde kolejne zagrożenie? Twilight bez Elementów byłaby bezużyteczna. Wysyłanie jej na kolejne misje nie miałoby sensu. Co by miała zrobić z takim Discordem? Zanudzić go na śmierć? Po co ją testować w walce z Sombrą, skoro bez Elementów nie osiągnęłaby alikornizacji? Księżniczka Słońca dawała radę sama przez całe tysiąc lat i choć jej rządów nie określiłabym mianem perfekcyjnych, to kraj nie upadł. Czemu teraz coś miałoby się zmienić? Kanonicznie wiemy, że to przez co przeszła Twilight, to w dużej mierze były testy. Jako najsilniejsza z alikornów, Pani Dnia powinna poradzić sobie z utrzymaniem bezpieczeństwa Equestrii.

Co jeśli Mane Six mimo wszystko zostałyby razem, tylko bez wiążących je Elementów Harmonii? Serial próbuje nam wmówić, że to nie Elementy są źródłem magii, tylko przyjaźń. Ale bez tych magicznych artefaktów nie ma laserów. A jak nie ma laserów, to złodupcowi można naskoczyć - a przynajmniej tak to działa w rzeczywistości z Powierniczkami. W sumie magiczne lasery nie wygrały dnia cztery razy (mowa o ważniejszych starciach) - w przypadkach Starlight Glimmer, Sombry, Stygiana i drugiego upadku Chrysalis. W trzech przypadkach przeciwników przegadano i przekonano do nowych racji. Zaś władcę Kryształowego Imperium pokonała prawdziwa praca zespołowa. Może rzeczywistość, w której walka kosztuje więcej niż strzał z naszyjnika czy zetknięcia rogów okazałaby się ciekawsza od tej, którą znamy z serialu? Cóż, życie to nie tylko klepanie złoczyńców.

Grzywna Szóstka mogłaby wieść normalne życie, czy to razem czy osobno. Spokojne, nudne, bez mnóstwa przygód. Albo i z nimi, tylko na tych samych zasadach, co inne kucyki. Starlight Glimmer jakoś dawała sobie radę bez Elementów, ba dawała i bez magii. Może Twilight i jej drużynie też by się to przydało?

Z perspektywy fanfikopisarki dodam, że strzał z Elementów jest kiepskim motywem i rzadko jest używany przy dłuższych i poważniejszych historiach. Czemu? Bo to niszczy napięcie i fabułę. Bohaterowie nie muszą się jakoś szczególnie natrudzić by wygrać. Nie mówiąc o niezadowolonych czytelnikach. Żeby walka była ciekawa, to potrzebne są stawka i ryzyko. Odcinki serialu są pisane pod dzieciaki, a nie pod dorosłych ludzi, których nie satysfakcjonują trzy hugi, nudna przemowa i tęczowy laser. Bo co to za ryzyko, kiedy Mane Six wygrywają nawet wtedy, kiedy ewidentnie przegrały?

Osobiście zachęcam do pisania fanfików z tagiem [alternate universe], ponieważ zdecydowanie ich brakuje w polskim fandomie, w którym ludzie raczej starają się serialu trzymać i operować wewnątrz niego niż kompletnie zmieniać pewne wydarzenia. A to przecież wielkie pole do popisu, w którym niewiele nas ogranicza! Chętnie poczytałabym o świecie, w którym wygrała Nightmare Moon i życie zwyczajnie toczy się dalej albo wprost przeciwnie. Albo o porządnej wojnie z Kryształowym Imperium, a nie takim byle czym jak to pokazano w serialu. A może o tym jak Księżniczka Celestia musi sobie samotnie radzić z różnymi zagrożeniami oraz uczyć pewną lawendową jednorożkę…